

Lodro Rinzler, Meggan Watterson

# P KOCHAJ SIEBIE A NAWET INNYCH

Sprawdzone metody na zdrowe relacje



  
STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*



Lodro Rinzler, Meggan Watterson

P♥KOCHAJ  
SIEBIE  
A NAWET  
INNYCH

Sprawdzone metody na zdrowe relacje

Słuchaj Radia Hay House  
na [www.hayhouseradio.com](http://www.hayhouseradio.com)



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

[Kup księ](#) k

REDAKCJA: Mariusz Warda  
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz  
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska  
TŁUMACZENIE: Juliusz Poznański

Wydanie I  
BIAŁYSTOK 2016  
ISBN 978-83-7377-824-5

HOW TO LOVE YOURSELF (AND SOMETIMES OTHER PEOPLE)  
Copyright © 2015 by Meggan Watterson and Lodro Rinzler  
Originally published in 2015 by Hay House, Inc.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2015  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Autorzy niniejszej publikacji, bezpośrednio ani pośrednio, nie udzielają porad medycznych ani nie zalecają stosowania żadnej techniki jako formy leczenia dolegliwości fizycznych, emocjonalnych lub medycznych bez zasięgnięcia porady lekarza. Jediną intencją autorów jest udzielenie informacji natury ogólnej, mającej na celu udzielenie czytelnikowi pomocy w poszukiwaniu emocjonalnego i duchowego dobrostanu. Ani autorzy, ani wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za działania podjęte przez czytelnika, wynikające z zastosowania jakiegokolwiek informacji zawartej w tej książce.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.  
[www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii](http://www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii)



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) – detal  
strona wydawnictwa: [www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)  
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

Kup książkę

Książka ta przeznaczona jest dla wszystkich,  
którzy pragną miłości,  
a którzy jednak przypuszczają,  
że bierze ona początek w domu  
— Tobie i Twoim sercu.



# SPIS TREŚCI

<i>Wprowadzenie</i> .....	9
<b>Rozdział 1. Jak kochać siebie</b> .....	19
Gdy wszystko staje się możliwe — Meggan	
Twoja miłość jest niezniszczalna — Lodro	
<b>Rozdział 2. Jak kochać, będąc singlem</b> .....	39
Singiel, wolny i dziki — Lodro	
Niezależna matka — Meggan	
<b>Rozdział 3. Jak kochać randki</b> .....	59
Ideal kontra Pan Niedoskonały — Meggan	
Rekin sztywnych oczekiwań — Lodro	
<b>Rozdział 4. Jak się zakochać i nie zatracić</b> .....	75
To nie jest „przechadzka” po krainie miłości — Lodro	
Zawsze miej nogę, na której możesz stanąć — Meggan	
<b>Rozdział 5. Jak angażować się w miłość</b> .....	103
Semper fidelis — Meggan	
Związki są trudne — Lodro	

<b>Rozdział 6. Jak kochać przyjaciół .....</b>	<b>121</b>
Bezgraniczny potencjał miłości — Lodro	
Damy serca i święci przyjaciele — Meggan	
<b>Rozdział 7. Jak kochać święty seks .....</b>	<b>141</b>
Magia zjednoczenia — Meggan	
Muszki i całkowite dawanie siebie — Lodro	
<b>Rozdział 8. Jak kochać ze złamanym sercem.....</b>	<b>163</b>
Przekraczając granicę historii — Lodro	
Miłość to za mało — Meggan	
<b>Rozdział 9. Jak zawsze trwać w miłości .....</b>	<b>181</b>
Stawanie się ukochaną osobą — Meggan	
Dziś wystarczy — Lodro	
<i>Posłowie .....</i>	<i>201</i>
<i>Przypisy.....</i>	<i>205</i>
<i>Podziękowania.....</i>	<i>209</i>
<i>O Autorach.....</i>	<i>213</i>



# WPROWADZENIE

## Meggan i Lodro

Na kartach tej książki dzielimy się wieloma osobistymi historiami o tym, w jaki sposób połączyliśmy nasze ścieżki duchowe ze ścieżkami miłości. Meggan wywodzi się z chrześcijańskiego mistycyzmu, natomiast Lodro jest buddystą. Meggan kładzie nacisk na Ewangelię Marii Magdaleny oraz głos boskiej kobiecości, zaś Lodro przedstawia historię Buddy oraz nauczanie bardziej współczesnych buddystów\*. W obu tych tradycjach dominuje idea bezgranicznej, bezwarunkowej miłości. Mogą one nas wiele nauczyć, jak pełniej otworzyć serce — przede wszystkim na siebie samych, lecz także na otaczający nas świat.

Prezentujemy nauki pochodzące z tych religii łącznie z medytacjami, ćwiczeniami i podstawowymi poradami. Na końcu każdego rozdziału znajdują się wskazówki dotyczące wprowadzania tych nauk w życie; wprawdzie w książce bardzo dużo omawiamy, jednak dopiero tam zaczyna się prawdziwa praca. Całymi sobą łączymy duchowość ze związkami, jednak nie jest to tylko teoria — to ścieżka, którą należy podążać.

---

\* Jednym z najpopularniejszych buddyjskich pisarzy jest Thich Nhat Hanh. Jego publikacje są do nabycia w sklepie [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) (przyp. wyd. pol.).

Na początku książki wyjaśniamy, czym jest bycie singlem i chodzenie na randki, zanim wejdzie się w długotrwałe związki i doświadczy wszelkich złożonych aspektów oddania drugiej osobie. Mówimy o seksie, o stabilności, a w końcu także o naturalnej części każdego romansu: o rozstaniu. Uważamy, że wszystkie etapy tego cyklu są czymś naturalnym i że możemy przez nie przechodzić z otwartym sercem. Wiemy, że w związkach mogą pojawiać się wielkie wzloty i upadki, dlatego omawiamy, co oznacza jazda taką „kolejką górską”. Kwintesencję tej książki stanowi nauka, jak kochać siebie i dlaczego jesteś godzien miłości — zarówno kochania siebie, jak i bycia kochanym przez innych.

## Meggan

Kobiety należące do mojej duchowej grupy o nazwie REDLADIES jak zwykle siedziały w kręgu wokół zapalanej świecy. Nie chcę wkraczać w ten rodzaj duchowości, który obecnie praktykujemy, jednak znajomość jej sedna może być pomocna: „Jedni łamią się chlebem, REDLADIES łamią się gorzką czekoladą”. Tamtego wieczoru tematem spotkania była boska wartość. Wszystkie kobiety dzieliły się swoimi doświadczeniami medytacyjnymi nad poczuciem własnej wartości, ja jednak miałam rewelację. To jedna z tych chwil, kiedy uderzamy się w czoło.

U podstaw naszego poszukiwania miłości leży oczywista potrzeba czucia się jej godnym.

Wielu z nas w dążeniu do poczucia wartości dorabia się długiej listy osiągnięć. Robimy dwie magisterki, a nie jedną

(jestem tego przykładem). Łamiemy sobie karki, stajemy na głowie, a nawet zdradzamy tego, kim naprawdę jesteśmy albo sprzeniewierzamy się temu, czego naprawdę potrzebujemy, w nadziei, że w następstwie tego poczujemy się szczerze kochani. Zwodzi nas fałszywe przekonanie, że na miłość musimy zapracować; że musimy stać się godni miłości dzięki „naprawie” albo „staniu się całością”; że miłość jest dla nas czymś zewnętrznym.

Najpotężniejsza prawda, na której praktykowanie pozwoliły mi moje związki, jest taka, że nie zasługuję na miłość (podążaj za mną). Na miłość się nie „zasługuje”, jak w zdaniu: *Gdybym tylko powiedział właściwe słowa, wykonał idealny gest albo znalazł sposób, by być kimś więcej, być wystarczająco dobrym — wówczas zasłużyłbym na miłość.* Miłość taka nie jest. Nie stajemy się pewnego dnia godni miłości; jesteśmy jej godni po prostu dlatego, że istniejemy. Musimy jedynie przypomnieć sobie prawdę o naszej nieodłącznej wartości, a następnie sięgnąć po miłość. Miłość to dar związany z istnieniem.

Nieważne jak bardzo zraniony się czujesz, nieważne jak bardzo niegodny, nieważne jak trudny był rozwód albo jak wiele ich było — miłość posiada moc przetransformowania naszego bólu i cierpienia w większą zdolność kochania. Każdy nasz związek możemy postrzegać jako okazję do doskonalenia naszej zdolności do kochania i bycia kochanym. Wówczas nie ma znaczenia, co się wydarza: złamane serce czy hollywoodzki happy end — idziemy dalej z kultywowaną przez nas miłością. Naszym mieszkaniem jest prawda mówiąca, że w złamanym, otwartym sercu jest więcej światła niż w zamkniętym, ogarniętym lękiem przed złamaniem.

## Lodro

Prowadziłem całodzienne warsztaty medytacyjne w Bostonie. Po omówieniu nauk Buddy i wyjaśnieniu jak stosować je w praktyce życiowej, zachęciłem uczestników, by zapisali to, z czym się zmagali, i anonimowo się tym podzielili. W miseczce znalazło się dwanaście karteczek papieru, które kolejno wyjmowałem i na głos odczytywałem zapisane na nich słowa, by grupa mogła kontemplować. Nagle trafiłem na treść, która sprawiła, że serce stanęło mi w gardle. Nigdy nie zapomnę, co wtedy przeczytałem:

„Mój chłopak nigdy nie powiedział mi, że mnie kocha. Czuję się niegodna miłości. Co mogę zrobić?”

Członkowie grupy mieli do zaoferowania wiele mądrych nauk w odniesieniu do tej sytuacji. Ale pytanie to nie dawało mi spokoju jeszcze przez wiele tygodni. Szukałem materiałów do jednej z moich książek — bywałem w centrach medytacyjnych, grupach jogi, uniwersytetach, księgarniach, wszędzie. Im dłużej szukałem, tym częściej spotykałem się z różnymi formami takiego oto odczucia:

„Nie sądzę, bym kiedykolwiek znalazł kogoś, kto mnie pokocha dla mnie samego”.

„Skoro nie jestem w stanie kochać siebie, jak mogę się spodziewać, że pokocha mnie ktoś inny?”

„Dlaczego jestem singlem? Czy jestem felerny?”

W dzisiejszym społeczeństwie konsumpcyjnym często wpaja się nam, że jesteśmy felerni. I tu dobra wiadomość! Jest coś zewnętrznego w stosunku do nas, co możemy kupić lub osiągnąć, a co nas „naprawi”. A teraz naprawdę dobra wiadomość: nie potrzebujesz niczego zewnętrznego, co

miałoby cię bardziej uzdolnić do bycia kochanym. Jesteś doskonały właśnie takim, jakim jesteś i z natury zdatnym do bycia kochanym. Potrzebujesz jedynie to odkryć. W mojej tradycji, to znaczy buddyzmie Szambala, wierzy się, że jesteście buddami. Przebudzonymi. Że jesteście dobrzy. To esencja tego, kim naprawdę jesteście. Kiedy przeczytałem pierwszą książkę Meggan pod tytułem *Reveal*, dostrzegłem, że mimo iż wywodzi się z innej tradycji, poruszyła w niej dokładnie tę samą koncepcję: potrzebną nam miłość możemy odkryć wewnątrz nas samych. A jeżeli uważasz, że jesteś wyjątkiem od reguły i jakimś sposobem niezdatny z natury do bycia kochanym — czytaj dalej.

## Meggan

Spodobała mi się jego muszka. Byliśmy uczestnikami panelu dyskusyjnego w Woodstock w stanie Nowy Jork razem z Elizabeth Lesser i Gailem Straubem z okazji Woodstock Writers Festival, odbywającego się wiosną 2012 roku. Przed spotkaniem z Lodro obawiałam się, że zapomnę jego imię, co zresztą często mi się zdarza. Ale w momencie naszego spotkania uspokoiłam się. Szybko i łatwo zaprzyjaźniliśmy się. Torebka podarunkowa, którą otrzymali wszyscy prelegenci, zawierała notes i długopis oraz inne drobiazgi przydatne pisarzowi. Podczas głównej dyskusji tego wieczoru Lodro wpadł na pomysł, byśmy kontynuowali naszą rozmowę na kartach jego notesu. Niczym nastolatkiwie z tyłu szkolnej klasy bazgroliliśmy notki wywołujące bezdźwięczny śmiech i pokątne spojrzenia (Lodro ostatnio powiedział mi, że to się nazywa uśmiech oczami). Pisząc tak do siebie

i uśmiechając się oczami, oboje złapaliśmy naturalny, rozbrajający i wprost zabawny kontakt.

Tworzymy niezwykle duet. Lodro jest mocno zakorzeniony w praktykowaniu buddyźmu Szambala — wiążącym się z osobą głównego nauczyciela i wspólnotą, z całym tym kramem — natomiast ja nie jestem przywiązana do żadnej tradycyjnej struktury religijnej ani instytucji. Gdybym urodziła się mężczyzną i gdyby księża katolicy mogli uprawiać seks, żenić się i dorabiać jako instruktorzy tanga, wówczas miałabym nieskomplikowany związek z chrześcijańską tradycją. Albo gdyby nadszedł dzień, w którym papieżowi towarzyszyłaby papieżyca, istniałyby kapłanki (równorzędne kapłanom), które także mogłyby uprawiać seks, zawierać związki małżeńskie (z osobami odmiennej lub tej samej płci), oraz dorabiać jako instruktorki tanga, wówczas z radością obnosiłabym się z różańcem.

Tak więc jestem duchowym odmieńcem, oddanym łączeniu się z boskością zawsze i wszędzie — nie tylko w zaciszu ołtarza, lecz również w kolejce w sklepie ze zdrową żywnością czy podczas lotu pełnego turbulencji. Gdziekolwiek jestem, w bardzo ludzki sposób staram się ucieleśniać boską miłość. Nie mogąc zostać kapłanką, ostatnie dwie dekady spędziłam na studiowaniu boskiej kobiecości w tradycji chrześcijańskiej i innych religiach świata. Święte, niekanoniczne teksty, takie jak Ewangelia Marii Magdaleny, stały się moimi duchowymi fundamentami. Gorąco wierzę w siłę słowa i wpływ, jaki idee i historie o boskości mogą mieć na kulturę. Zanurzyłam się w boskiej kobiecości w nadziei stworzenia bardziej zrównoważonej idei boskości dla siebie i kobiet należących do mojej duchowej wspólnoty.

Lodro i ja zauważyliśmy, że tworzymy interesujący układ jin-jang. I łączy nas wspólny mianownik: współtworzyłam przełomową książkę, zatytułowaną *Blue Jean Buddha* pod redakcją Sumi Loundon — pierwszą tego rodzaju pozycję adresowaną do wschodzącego pokolenia buddystów. Poza tym jedno z najbardziej odłotowych i cudownych doświadczeń przeżyłam w Centrum Studiów Buddyjskich w Barre, dokąd udałam się na dwutygodniowe odosobnienie medytacyjne podczas zapisów na studia w Smith College. Miejscem, w którym spotyka się nasz wzrok i w którym krzyżują się nasze drogi zawodowe, jest wspólne pragnienie służenia innym. Oboje gorliwie pragniemy być w pełni obecni, w pełni ludźmi i w pełni kochać. Głęboko odczuwamy. Mamy ogrom współczucia dla siebie i innych. Jesteśmy również członkami wspólnot duchowych poszukiwaczy, którzy łąkną połączenia nie tylko z własną prawdą, lecz również z czymś dużo większym niż ich indywidualne życie.

## Lodro

Meggan przyciągała mnie od chwili mojego przybycia na sympozjum pisarzy. Nie wiedziałem, w co to przyciąganie się obróci, ale natychmiast chciałem poznać ją bliżej. Naprawdę wyjąłem — jak się okazało nasz wspólny — notatnik i rozpocząłem to, co przemieniło się w naszą pisarską przygodę. Główny prelegent, Philippe Petit\*, prezentujący swoją książkę o węzłach, brutalnie zakłócał początkowy strumień naszej wspólnej twórczości. Odmawiał dyskusji na

---

\* Słynny francuski linoskoczek, znany m.in. z przejścia w 1974 roku po linie między wieżami World Trade Center w Nowym Jorku (przyp. tłum.).

temat swych słynnych wędrówek po linie, prosząc słuchaczy o rozmowy wyłącznie na temat „węzłów”. Niestety przeszkadzał mu w tym jego francuski akcent i gdy próbowałem napisać do Meggan, zobaczyłem rodzącą się w niej 11-letnią dziewczynkę, która chichotała za każdym razem, kiedy prelegent błędnie wymawiał słowo „węzeł” i wychodziło mu „węże”. „Teraz pokażę państwu moje ulubione węże” — deklarował Philippe. „A potem zaprezentuję państwu węże, które uratowały mi życie”.

Gdy tak chichotała, dostrzegłem w niej sporo własnych cech, co było zaskakujące, biorąc pod uwagę różniące nas tradycje duchowe. Meggan wyraźnie podkreśla główne różnice między nami: ja całe życie spędziłem w buddyźmie, ona zaś na studiowaniu czegoś niezwiązanego z konkretną tradycją. Jednak gdy ją poznałem, dostrzegłem w niej bratnią duszę. Przez ostatnich dwanaście lat kontemplowałem, co znaczy wyznawać tradycję liczącą 2600 lat, żyjąc we współczesnym świecie. Ona zaś dużo dłużej wykonywała podobną pracę na gruncie chrześcijaństwa i innych tradycji. Moja pierwsza książka mówi o łączeniu medytacji z resztą życia, łącznie z czasem spędzonym w barach. Jej książka była uderzająco podobna w wymowie i na scenie wydawniczej uplasowała się nieopodal mojej. Wiedziałem, że jej żartobliwość, autentyczność i głęboka wiedza na temat zgłębianych przez nią religii będą dla mnie pouczające.

Częścią tej historii, której być może nie zna, jest fakt, iż następnego dnia przeczytałem *Reveal*. Nie miałem wielkich oczekiwań — wielu z nas sięgnęło kiedyś po książkę poleconą przez osobę, z którą mile spędziliśmy czas, a która to książka okazywała się być kompletnym dnem. Na szczęście



tym razem było inaczej. Byłem zdumiony. Jednak nie z powodu elokwencji Meggan w objaśnianiu kondycji człowieka, lecz dlatego, że zdałem sobie sprawę, iż napisaliśmy tę samą książkę. Opowiadam o moim złamanym sercu i duchowych poszukiwaniach w college'u, wszak ona również przeszła przez podobne doświadczenie — nawet wcześniej. Ja omawiam koncepcję Szambali, że z gruntu jesteśmy dobrzy, natomiast Meggan pisze o tym, że wszyscy mamy w sobie boską miłość. Oboje w swych książkach zachęcamy czytelników, by wiedli życie pełne znaczenia, którego podstawa opiera się na idei, że nie ma nic złego w byciu tym, kim się jest (łącznie z seksem, piciem wina i zabawą).

## Meggan i Lodro

Po upływie ostatnich kilku miesięcy i po wielu lampkach wina odkryliśmy, że w naszych wspólnotach istnieją podobne usilne pragnienia dotyczące związków. Ludzie ci pragną miłości. Pragną czuć się jej godni. Pragną związku z samym sobą, który ich nie wykończy ani nie pochłonie. Pragną pełnego znaczenia związku z inną osobą. Pragną seksu. Pragną świętej intymności. Pragną odnaleźć tę jedyną/tego jedyne. Pragną akceptacji. Pragną czuć coś więcej niż złamane serce. Pragną.

A my razem z nimi.

Niezależnie od tego czy jesteśmy postępowi, czy konserwatywni, mężczyzną czy kobietą, nasze idee i oczekiwania odnośnie związków zmieniły się z powodu obyczajów kulturowych. Częściej szukamy kogoś równego sobie, kto uszanuje nasz osobisty rozwój. Nie szukamy wybawienia. Zdaliśmy sobie sprawę, że rycerz na białym koniu to mit, zaś

księżniczka zeszła ze swej wieży, zmęczona oczekiwaniem. Sami staliśmy się swoimi wybawicielami. Szukamy czegoś wyjątkowego — partnerstwa, w którym dwoje równych sobie ludzi spotyka się oko w oko, bez zatracania się w sobie nawzajem, lecz raczej wzmacniając wzajemnie swoją indywidualność i to, kim mogą w pełni się stać dzięki partnerowi. Partnerstwa opartego na wzajemności. Lodro i ja napisaliśmy tę książkę z wiarą, że takie partnerstwo może istnieć i istnieje.

Zapraszamy cię do wspólnej dyskusji. Nie jesteśmy samodzielnymi ekspertami radzącymi jak sprawić, by druga osoba zakochała się w tobie. Nie jesteśmy terapeutami przemawiającymi autorytatywnym głosem jak zbudować doskonały związek. Jesteśmy nauczycielami duchowymi. Książka ta zawiera bardzo osobiste, bardzo wymowne i szczere anegdoty mające towarzyszyć ci w nieuchronnym przypływie i odpływie strumienia miłości we wszystkich jej przejawach.



# Jak kochać siebie

Nie jest twym zadaniem szukać miłości, lecz jedynie szukać w swym wnętrzu wszystkich barier, które przeciwko niej postawiłeś, i je odnaleźć.

— *Kurs cudów*

## ***Gdy wszystko staje się możliwe***

Meggan

Przemawiałam, stojąc w pobliżu stołu z poczęstunkiem. Rozpraszały mnie zapachy panierowanego kurczaka i serowego gratin. Na dodatek wszystkie kobiety zgromadzone w sali rozmawiały i jadły. Sztucce dzwoniły, wśród dzieci panował rozgardiasz: albo płakały, albo biegały między stołami, zaś mój głos tylko nieznacznie górował nad ich rozmowami. Na krzyk byłam zbyt nieśmiała.

Poproszono mnie o wygłoszenie mowy do grupy około 30 samotnych matek, nosicielek wirusa HIV. Jako samotna matka zgodziłam się bez wahania. Z okazji Dnia Matki były rozpieszczane i karmione w sposób, na który nie mogły sobie pozwolić na co dzień. Opowiadałam o swoich doświadczeniach w pracy z ciężarnymi nastolatkami i o tym, jak jedna

z nich ponad dziesięć lat temu umieściła mnie na drodze duchowych poszukiwań, prosząc mnie, bym znalazła „bardziej wypasioną Marię”, to znaczy obraz boskości przedstawiający świętość kobiecego ciała, prawdziwego ciała. Powiedziała, że nie będzie rozmawiała o Bogu, dopóki nie przedstawię jej obrazu boskości, który nie sprawiałby, że czuła się gorsza. Chciała obrazu, z którym mogłaby się utożsamiać. Ja zaś utożsamiałam się z nią. I również pragnęłam spotkać drugą połówkę Boga. Wiedziałam, że musi być coś więcej. Chciałam uważać moje ciało za święte. Tylko nie wiedziałam jak.

Opowiedziałam tej żywiołowej grupie kobiet o odbytej przeze mnie pielgrzymce do świętych miejsc w Europie związanych z Czarną Madonną i Marią Magdaleną. Najdokładniej jak potrafiłam wyrecytowałam opis Czarnej Madonny autorstwa Marion Woodman: „Jest naturą zapłodnioną przez ducha, akceptującą swoje ciało jako naczynie dla ducha. Ma do czynienia ze świętością materii, jest połączeniem seksualności z duchowością<sup>1</sup>”. Myślałam, że może to sprawi, iż kilka par brwi uniesie się w zaciekawieniu, ale nie było reakcji. Nawet jednego dłuższego spojrzenia.

Zrelacjonowałam im dziwne doświadczenia, jakie w odwiedzonych przeze mnie miejscach stały się moim udziałem, o tym, jak ugięły się pode mną kolana pod wpływem niespodziewanej miłości, którą odnalazłam w swoim wnętrzu. I o tym, że doprowadziło mnie to do odkrycia, iż spotkanie z boskością oznacza podróż do wnętrza siebie, pełną obecność w swoim ciele. Ale wciąż nic. Zero. Opowiedziałam im o studiowaniu Ewangelii Marii Magdaleny i o tym, że to właśnie ta „bardziej wypasiona Maria”, co do której pragnęłam, by poznała ją owa ciężarna nastolatka. Ta Maria

miała bowiem bardzo odmienne idee na temat ciała oraz znaczenia bycia kobietą. Kilka pań zwróciło ku mnie swoją twarz. Jednak chaos trwał nadal.

Do odłożenia widelców i zaprowadzenia ciszy wśród dzieci skłonił je mój końcowy komentarz — że w ostatecznym rozrachunku w pielgrzymce nie chodziło o odnalezienie obrazu boskiej kobiecości, świętego miejsca ani prawdy istniejącej gdzieś na zewnątrz mnie. Chodziło natomiast o odnalezienie źródła miłości, które zawsze było we mnie. Powiedziałam im, że przebyłam tę długą drogę i studiowałam teologię przez pięć lat tylko po to, by zrozumieć, że miłość, której szukałam, znajduje się we mnie. W sali zapanało całkowite skupienie.

Po spotkaniu, gdy podpisywałam dla każdej z kobiet egzemplarz mojej książki *Reveal*, zauważyłam jedną, która wciąż siedziała przy stoliku z tyłu sali, z głową wysuniętą do przodu. Nie wiedziałam, czy targają nią emocje, czy może zasnęła podczas mojego wystąpienia, czy też potrzebowała kilku chwil na uporządkowanie myśli. Spoglądałam na nią kilka razy między podchodzącymi do mnie kolejno innymi kobietami. Gdy sala się opróżniła, wstała i podeszła do mnie.

Nie przedstawiła się, nie było żadnego „Witam, mam na imię...”. Podeszła prosto do mnie i zapytała: „Jak mam znaleźć miłość w swoim wnętrzu, skoro nigdy jej nie poznałam? Poznałam przemoc. Często byłam bita. Jestem produktem sierocińca. Nie miałam własnego domu. Ale wciąż żyję. Wielu moich znajomych zmarło. A ja nadal tu jestem. Gdy coś zaczyna mi się układać, myślę, że na to nie zasługuję. Więc się kończy. Jednak pragnę miłości. Naprawdę. Tylko nie mogę jej znaleźć”.